

TYGODNIK

PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA

KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do księgarni Grafe, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnym; w Wilnie w księgarni Glücksburga, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urządach.

Cena Roczna w Rosyli z pocztą a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. Półroczna, 25 r. ass. Bez pocztą, dla odbierających w księgarni Grafe Roczna, 45 rubli assygn. Półroczna, 23 r. assygn. Dla Królestwa Polskiego Roczna, 53 rubli assygn. Półroczna, 28 rub. ass.

PIĄTEK, $\frac{17}{29}$ GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{16}{28}$ Grudnia.

NOWINY DWORU.

W Poniedziałek, 13 Grudnia, Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny Króla Jmci Niderlandzkiego baron de Mollerus, w powrocie na swoje stanowisko miał zaszczyt być przyjętym przez N. CESARZA a następnie przez N. CESARZOWĘ.

Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 9 Grudnia, Naczelnik 3 dywizyi Grenadyerów Jenerał-porucznik Schürmann, dla słabości zdrowia, pochodzącej z rany, zaliczony zostaje do Armii, Naczelnik Sztabu 4 korpusu piechoty Jenerał-porucznik Owander, mianowany Naczelnikiem 3 dywizyi Grenad. — Pułkownik Sztabu Jeneralnego baron Zalca 3, Sprawującym obowiązki Naczelnika Sztabu 4 korpusu piechoty. — Sprawujący obowiązki Naczelnika Sztabu Orenburskiego oddzielnego korpusu pułkownik Wierygin, otrzymuje urlop nieograniczony z pozostaniem w sztabie jeneralnym.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 6 Grudnia mianowani kawalerami orderów: Św. Andrzeja Apostoła, Admirał, Członek Rady Państwa Greigh — Orła Białego, Radzca Tajny, Dyrektor Departamentu Gospodarczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Leks.

— Przez Reskrypt CESARSKI, z d. 6 Grudnia Jenerał-porucznik Członek Rady Zakładów Wojskowych wychowania i Inspektor Annienkow, mianowany kawalerem orderu Św. Alexandra Newskiego.

— Rozkazem Dziennym Głównozarządzającego Wydziałem Dróg Kommunikacyj i Publicznych Gmachów z dnia 6 Grudnia ogłoszono, że najlaskawiej podniesieni zostali w Korpusie Inżynierów Dróg Kommunikacyj, do rang: Jenerał-majora, pułkownicy, Sprawujący obowiązki Naczelników Okręgów: X-go *Gotmann 2*, VII-go *Zege-von-Laurenberg 2*, V-go *Trofimowicz*, wszyscy trzej z zatwierdzeniem Naczelnikami tychże okręgów — Podpułkownika, majorowie: (w liczbie innych) *Januszewski, Felkner, Żyliński 1, Platan, Bohuszewski, Leszniowtki, Zapolski, Szembel, Weryha 1, Syczewski, Iwaszewski, Czarnecki, Sobolewski 1, Zawadowski, Kierbiedź 1, Reder, Staniewicz 1, Buttatz 1* — majora, kapitani: (w liczbie innych) *Narbutt, Orłowski, Sadowski 1, Taube 1, Masalski, Jafimowicz, Mroczkowski, Kalliski, Keber, Haller, Frembter, Leontowicz, Gliński 1, Jastrzębski, Ropp, Reinwald, Kirchner, Przybyczewski, Nitostawski, Butkiewicz, Haustein, hrabia Kronhelm, Bergel, Stanicki, Strokowski 1, Hreczanowski, Szulc, Wichmann, Zaleski 1, Hłasko 1*, — Kapitana, porucznicy: (w liczbie innych) *Stankar, Schwartz 1, Krasowski, Klic, Strokowski 2, Rummel 1, Taube 2, Sannders, Kierbiedź 2, Suchodolski, Smolikowski 2, Perrot 1, Szymański, Jarzembki, Janiewicz-Janiewski, Zbrożek, Horodecki, Biernacki, Napierski, Hryniewicz, Bohomolec 1, Sakowski, Tuszyński 1, Wert, Czerniecki, Norpe, Blixa, Nelwicki, Zaleski 2, Arends, Slizień 2, Trefurt, Matuszewicz, Sobko 1, Mikłucha, hrabia Plater 2, Adamowicz, Dowgiallo, Komarowski, Alexandrowicz 1, Sawicki 1, Zienkowiec-Tolkacz.*

— Przez Ukaz CESARSKI do Kantoru Dworu, z d. 9 Grudnia Vice-Gubernator Połtawski, Radzca Dworu *Sielecki* mianowany Kamer-junkrem Dworu J. C. Mości.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 14 Grudnia. Na Radzie Tajnej, prezydowanej w zamku Windsor 13 b. m. przez Królowę Jmę postanowiono odroczyć znowu Parlament do 1 Lutego 1844 roku.

— Xiążę de Bordeaux, Pretendent do Tronu Francuzkiego, który miał z Londynu wyjechać 15 b. m. do Xięstwa Wallii, odłożył swój wyjazd do 18 Grudnia.

— Umarł ostatnimi dniami hrabia Plymouth, ostatni w swym rodzie; z jego zgonem wygasł tytuł hrabiów Plymouth.

— Roboty mularskie około gmachu nowej Giełdy Londyńskiej zostały ostatnimi czasy zupełnie ukończone.

— W kwartale Clerkenwell, w Londynie, zdarzył się przypadek, który niemało zrzucił szkody, i wielką sprawił trwogę. W niektórych miejscach gaz był przeprowadzony przez podziemne rynsztoki. Nagle nastąpił wystrzał, który podług gazety Times, uszkodził znacznie około 40 domów, wyrwał kilka krat żelaznych, rozrzucił bruk i nawet wielkie sztuki marmuru cisnął na znaczną odległość. Śledztwo odkryło że z nieszczelnych rur naszło wiele gazu do rynsztoku i wystrzał sprawiony został przez niedopalone cygaro, które ktoś z przechodzących rzucił na zewnętrzną kratę rynsztoku. Szczęściem nikt z ludzi nie ucierpiał od tego przypadku, który wzięto z razu za wystrzał wulkaniczny.

— W tej chwili, licząc w to konstablów urządzonych na stopę wojenną i weteranów pensjonowanych, których wzywano do czynnej służby, jest w Irlandyi do 40,000 ludzi wojska.

— Po wielu prowincjach szerzą się pożary pochodzące z umyślnego podpalenia.

— Umarł nagle Xiądz Katolicki P. Tyrrell, jeden ze współskarżonych O'Connella.

— Gazety utyskują powszechnie na szerzenie się w Irlandyi towarzystwa tajnego pod nazwaniem Ribbonmen, którego członkowie, mimo wszelkie usiłowania policyi, dotąd pozostają niewiadomi. P. O'Connell dzielnie oświadcza się przeciw temu towarzystwu i nawet zalecił Repealersom iżby wydawali władzy członków jego, ilekroć powezmą o nich wiadomość. Tajemnica jaką się otacza to stowarzyszenie każe wnosić iż ma najgorsze cele. Spodziewają się wszakże iż Rząd wkrótce wpadnie na ślad tych knowań.

Paryż 15 Grudnia. P. Vice-hrabia de Chateaubriand wrócił od kilku dni z Londynu do Paryża.

— Synowiec P. Lavoisier, jednego z najslawniejszych chemików Francyi (twórcy dzisiejszej teoryi gorzenia), umarł temi dniami w szpitalu waryatów.

— Znany poeta Delavigne jest niebezpiecznie chory.

— Podług niektórych gazet powodem do przyspieszenia wyjazdu Xięcia Bordeaux z Londynu, gdzie, jak pierw-

stkowie ogłoszono, miał kilka lat bawić, ma być uczynionemu oświadczenie, że pobyt jego nie może być przyjemnym dla Dworu Angielskiego.

— Odlany został posąg Moliera i będzie wkrótce postawiony na ulicy Richelieu w Paryżu.

HISZPANJA. Depesze telegraficzne.

Bayonna 9 i 10, Madryt 7 i 8 Grudnia wieczorem.

«Sąd przysięgłych uwolnił od winy Gazetę *Heraldo* powołaną przez P. Olozaga za spotwarzenie jego z powodu wiadomej sceny z Królową.

«PP. Madoz i Garnica obrani zostali Vice-prezesami Kongressu. P. Cortina zajął całe posiedzenie 6 i 7 b. m. mówiąc na usprawiedliwienie P. Olozaga.

«Na wniosek siedmiu Deputowanych, P. Olozaga, 7 Grudnia wieczorem, uznany został przez Izbę Deputowanych za *obwinionego* z powodu Deklaracji Królewskiej większością 81 głosów przeciw 66.

«Izba przyjęła wniosek P. Bravo Murillo iżby się zgromadzać na posiedzenia nadzwyczajne dla przedszego ukończenia sprawy Olozaga i uchwalenia poselstwa do Królowej.»

«Nowiny z Prowincyj są pomyślne, Madryt spokojny.»

Uznanie P. Olozaga za obwinionego przez izbę uczyniło największe wrażenie nie tylko w kraju lecz i we Francyi, gdzie Olozaga miał jeszcze stronników pomiędzy Gazetami Ministeryalnemi. Teraz sam *Journal des Débats* wyznaje, że się na nim nie był poznał i wyraźnie sprawy jego odstępuje.

— Mianowani zostali kapitanami jeneralnemi: Nawarry generał Breton, a Aragonii jen. Claveria.

Wiedeń 10 Grudnia. Ogłoszone zostały Reskrypta Cesarzkie adresowane do J. C. W. Arcyxięcia *Stefana* i Wielkiego Kanclerza hrabi Inzaghi, któremi Zwierzchni Zarząd polityczny Królestwa Czeskiego powierzony zostaje temuż Arcyxiążęciu Jmci. Jednocześnie hrabia Salm-Reifferscheidt mianowany został wielkim Burgrabią Czeskim.

— Nikt już nie wątpi o bliskim rozpuczeniu Sejmu Węgierskiego. Powodem jawnym do tej ostateczności jest przyjęcie w sposób natchniony przez gwałtownego ducha partyi podania Królewskiego względem zachowania języka łacińskiego przez Deputowanych Kroatyckich, prawdziwa zaś przyczyna i pilna nawet potrzeba rozpuczenia Sejmu w tém się zawiera, że to zgromadzenie Prawodawcze okazuje się zupełnie niepożytecznym, że niezwraca żadnej uwagi na wnioski pochodzące od Monarchy i mające na celu ogólne dobro kraju, i może nawet zakłócić spokojność wewnętrzną kraju fatalnymi spory o użycie języków i zbytnią gorliwością przeciwnych sobie wyznań. Zapewniają też że J. C. K. W. Arcyxiążę Palatyn zamierza złożyć tę godność z powodu podeszłego wieku.

Frankfurt nad Menem, 12 Grudnia. Wrócił tu hrabia Döhoff, poseł Pruski przy Związku Niemieckim. Posiedzenia sejmu tego Związku rozpoczną się jutro po jesiennych

wakacyuch. Hrabia Dönhoff będzie prezydował na tych posiedzeniach w oczekiwaniu na przybycie Ministra Stanu hrabi Münch-Bellingshausen.

Haga 7 Grudnia. Wczora odbyło się uroczyste otwarcie drogi żelaznej między Hagą a Utrechttem; dziś otwarta została także komunikacja między Amsterdamem i Hagą.

Argowia 6 Grudnia. Stosownie do uczynionego wezwania, część zakonnice wróciła do swych własności.

Slano (Dalmacya), 21 Listopada. Dziś z rana dało się tu czuć mocne trzęsienie ziemi; tenże fenomen powtórzywszy się wieczorem zmusił ludność tutejszą do opuszczenia domów.

Palermo, 22 Listopada. Od dwóch dni Etna wyrzuca płomienie. — *Bronte (u stop Etny), 25 Listopada.* Lawa przebiegła już około 16 mil włoskich; trzęsienie ziemi nieustannie się ponawia; mieszkańcy koczują pod namiotami.

GRECYA. Ateny 26 Listopada. Wyrokiem Królewskim, kontrasygnowanym przez wszystkich Ministrów nakazane zostało urządzenie Gwardyj narodowych.

— Były Poseł Rossyjski P. Katakazi udał się 24 b. m. do Pirei, gdzie zabrał się na korwetę Rossyjską. Inne osoby należące do składu Poselstwa Rossyjskiego pozostały tutaj i P. Radzca Stanu *Persiani* objął kierunek interesów Poselstwa.

Konstantynopol 6 Grudnia. W skutek fermentacji, która się dała widzieć w Albanii i Bułgarii, posłani tam zostali Selim-bej i Ali-Riza-pasza w charakterze kommissarzów Porty dla wyśledzenia przyczyn nieukontentowania i zapobieżenia mu nadal.

BREZYLIA. Nowiny z Rio-Janeiro dochodzą do 13 Października. Urzędowie tam zaprzeczono wieści, rozsianej przez gazety Paryskie, o mniemaném zawarciu między Rządem Brezylii i Montevideo przymierza zaczepnego i odpornego.

— Xiężniczka Januariya, siostra Cesarza, która była niebezpiecznie chora, zaczyna przychodzić do zdrowia.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

London 15 Grudnia. Podług Morning Post xiążę Bordeaux z wycieczki do Xięstwa Wallii wróci jeszcze do Londynu i przepędzi tam święta Bożego narodzenia poczem odjedzie na stały ląd — Jenerał sir John Tylon umarł nagle — Zapewniają że Rządca posiadłości w Chinach sir H. Pottinger prosił i otrzymał pozwolenie wrócenia do Europy.

Paryż 17 Grudnia. Monitor ogłasza następane wyroki Królewskie z dnia 16 b. m. P. Dumon, Radzca Stanu, Członek Izby Deputowanych otrzymuje portfel Ministra Prac publicznych na miejsce P. Teste mianowanego Prezydentem izby w Sądzie Kassacyjnym na miejsce P. Boyer, który otrzymuje dymisję z pozostaniem Prezesem honorowym — PP. Teste i Hippolyt Passy, deputowani, wyniesieni zostają na godność Parów Francyi — J. K. W. Xiążę d'Aumale przybył 4 b. m. do Konstantyny i objął rządy tej prowincyi — Ode-

brano tu smutną wiadomość o zgonie sławnego poety P. Kazimierza Delavigne. Śmierć zaskoczyła go w Lyonie, w podróży do prowincyj południowych dokąd dążył dla poratowania zdrowia.

— Xiążę de Joinville przyjmie niezwłocznie dowództwo nad eskadrą którą śpiesznie uzbrają w Tulonie i według wszelkiego podobieństwa eskadra ta jest przeznaczona na wzmocnienie stacyi francuzkiej na Wschodzie.

HISZPANJA. Nowiny z Madrytu dochodzą do 10 Grudnia. Wszczęte rozprawy we względzie deklaracyi Królewskiej o postępku P. Olozaga ciągną się wśród rozmaitych ubocznych szczegółów które przychodzą wikłać główny przedmiot. Na posiedzeniu 9 b. m. Głowa byłego Gabinetu P. Lopez miał mowę, żywo atakując partya umiarkowanych (przeciwną P. Olozaga) i powstając przeciw projektowi uchwalenia Poselstwa do Królowej. Mówił jeszcze długo na posiedzeniu 10, lecz usiłowania jego niezdolne były oprzeć się więksości, która jawnie jest za stronnictwem Monarchiczném. Wniosek P. Lopez iżby Kongres oświadczył że niema powodu do naradzania się nad Poselstwem do Królowej, odrzucony został 77 głosami przeciw 62.

Korrespondencye z Madrytu donoszą że Królowa Marya Krystyna zaproszona została do Hiszpanii i że mianowany jest członek kongressu dla odwiedzenia J. K. Mości tego zaproszenia do Paryża.

P. Carasco przyjął portfel Ministerstwa Skarbu, który dotąd tymczasowie tylko był powierzony i tym sposobem Gabinet jest ostatecznie urządzony.

Spiskowi schwytni i przekonani o zamach na życie jenerala Narvaez osądzeni zostali na śmierć i wkrótce nastąpi wykonanie tego wyroku.

Jedna gazeta pisze: Twierdzą że poseł francuzki, hrabia Bresson, ma sobie przez instrukcyą poleconém, starać się wszelkimi sposobami iżby sprawa P. Olozaga była umorzona bsz wszelkiego rozgłosu i dalszego zgorzenia. Dodają że w takim duchu, za poradą wysokiej jednej osoby, Królowa Marya Krystyna pisała do Królowej swojej córki i do jenerala Narvaez.

GRECYA. Nowiny z Aten dochodzą do 29 Listopada. Wybor Prezydenta i Vice-prezydentów Zgromadzenia Narodowego miał rozpocząć się 30. Tymczasem zgromadzenie prezydowane jest przez najstarszego wiekiew członka, P. Notaras de Trikala, który liczy sobie 103 lat, i mimo to używa zupełnego zdrowia i czerstwości.

Po obraniu Prezesa zgromadzenie zajmie się uchwaleniem adresu odpowiedzi na mowę Królewską, a dopiero potem rozprawami nad projektem konstytucyi, które zapewra będą nader burzliwe, jak należy sądzić z wielkiego rozróżnienia zdań między przeciwnemi stronnictwami.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KRYTYKA.

LIST Z POLESIA.

VII.

(Ciąg dalszy).

Alina, *Legenda z powieści gminnej*, niezaprzeczenie wzięta z ust naszego ludu, główną bowiem jej osnową jest znane każdemu podanie o pokucie zbrojcy, z którego X. Hołowiński napisał jedną z najpiękniejszych Legend, *Buławę Madeja*. Każdy zapewne spostrzegł, że ta Legenda odznacza się dziwną prostotą, niezmiernie naturalnem prowadzeniem rzeczy, powagą właściwą przedmiotowi religijnemu, a razem świetnością kolorytu i wyobraźni rzetelnie poetyckiej. Na tym utworze, pomimo szczupłych jego ramek, można się przekonać, że poeta piszący w przedmiocie religijnym, im więcej zachowa prostoty w pomysle, tym prawdziwzszym pokaże się poeta. Zabaczmy jak P. G. to samo podanie obrobił. W dzień świąteczny dziewczęta z całej wsi poszły na jagody, jedna tylko Alina kłęczy przeddrzwiami kościoła, modli się i słucha kazania. Początek niepodoba nam się. Po co dla podwyższenia bogobojnej Aliuy robić wszystkie inne dziewczęta niepobożnemi? — To i nieprawdziwe i niepotrzebne. A potem jakże Alina kłęząc przeddrzwiami słucha kazania? — To nienaturalne. Dalej pobożna dziewczyna, modląc się zasypia. — I tego lepiej było uniknąć, bo choć w innych razach takie uśpienie bywa bardzo pięknym pomysłem, ale w tym razie nic go nieusprawdliwia; owszem rodzi się śmieszny domysł, że źle słysząc kazanie, zdrzemnęła. We śnie Alina widzi gołąbka i ten śpiewa jej o starcu, co kona w puszczy na rogozówem postaniu, a wielkim głosem błaga Boga, żeby na jabłoni kwiaty przed śmiercią mógł obaczyć. Czytelnik niewiedząc kto ten starzec, co to za jabłoni i jakich on kwiatów wygląda, — bez żadnego wrażenia, albo lekko rzecz traktując, czyta ustęp, który przy innem prowadzeniu akcji, mógłby być jednym z uajpiękniejszych. Lecz oto Alina ocknąwszy się, znalazła starca w puszczy, zaczęła się modlić pod jabłonią, i na jej modlitwę tajemnicze kwiaty pokazały się na drzewie. Pustelnik wychodzi z chatki i spostrzegłszy, że modły dziewczyny wyprosiły mu miłosierdzie Boże, opowiada jej swoją historią. Jest to powieść zbyt romantyczna, żeby się mogła przydać do Legendy, której prostota powinna być najpierwszą zaletą. W młodości ów człowiek kochał jakąś Marylę z *szatana sercem*, z *obliczem anioła*, dla której jako prawdziwy romantyk *rwał kwiatki* i *wałęsał się po wsiach i miastach*, *najpiękniejszą z kochanek głosił*, odbierając za to pochwały od *szlachsy i rycerstwa* (*). Ona zaś białogłowa z początku *majem czoło mu oplatała*,

potem *comme de raison* zdradziła go, a młodzieniec niewdzięcznicę zabił i do zbrojców przystał. Po niejakiem czasie, mordując pewnej wsi mieszkańców z Bożego *nasłannia*, (autor chciał powiedzieć *dopustu*, tylko rym niepozwoił). w ciemności własną matkę przez *litość* (??) dobił, spostrzegł zbrodnią, uciekł ze zgrozą na puszcę skalistą, i różne romantyczne szale miewał, jako to: chciał się z *orły pobrać*, z nimi *nad pioruny latać*, biegał niewiedzieć po co za sarnami i t. d. nareszcie upadł z wiszaru w przepaść, poznał się tym sposobem z pustelnikiem, i za jego radą poszedł boso do Jerozolimy. Tam obaczył Piotra Pustelnika (!) tego samego, laskawi czytelnicy! co zbrojną Europę prowadził kiedyś przeciw Saracenom; a od niego odebrał laskę z poleceniem, iżby w rodzinnym kraju utkwiał ją w ziemię i dopóty łzami pokuty oblewał, póki z niej jabłoni niewyrośnie i niezakwitną na jej szczycie dwa kwiaty, oznaczające, jak w legendzie X. H., ojca i matkę, chociaż P. G. niewspomniał nam nawet, żeby ten zbrojca zabił swego ojca. Wiemy tylko, że zabił matkę. Po kilkudziesięciu latach pokazały się pączki dwóch oczekiwanych kwiatów; ale 10 lat niechciały rozkwitnąć. Dopiero modły Aliny wybłagały mu to u Boga. Potem dusza starca ku niebu uleciała, Aniołowie ciało jego pogrzebli, a pobożna Alina wyszła za męża za Xięcia, którego Anioł przywiódł jej na spotkanie. Niemamy potrzeby dowodzić jak niewłaściwie, nieumiejętnie, jałowo, obrobionem zostało piękne podanie ludu o nieskończonem miłosierdziu Boskiem, które największemu nawet grzesznikowi zostawia nadzieję przebaczenia. O ile ta Legenda niższą jest od *Buławy Madeja* każdy łatwo z samej treści może powziąć pojęcie. Wprowadzenie pobożnej dziewczyny, której niewinne modły wypraszają u Boga ostateczne grzesznemu starcu przebaczenie i kończą długoletnią jego pokutę, — byłoby prześliznym pomysłem; ale autor niepotrafił ani rozwinąć tej myśli, ani ją dać uczuć czytelnikom, i — że tak rzekę — nawiasem tylko o niej wspomniał. I my też nawiasem, jedynie dla pełni, rzuciliśmy tych kilka uwag o słabszych utworach P. G. — Teraz śpieszymy do dojrzałych owoców jego talentu.

Pemat uczuciowy *Kniaźnin* we względzie ogólnego pomysłu jest, jak to już wyżej powiedzieliśmy, uasładowaniem *Dziadów*, ze wszystkich zaś innych względów jest całkiem nowy, bo to samo uczucie (miłość) P. G. umiał ubarwić zupełnie innym kolorytem; bo, zamiast wulkanicznych wybuchów serca, przedstawił nam tkliwy obraz skrytych, cichych cierpień skromnego poety. W tym poemacie, P. G. zostawił, jak nam się zdaje, największą część siebie samego (po niemiecku swojego *ja*). Opisując nie bogate w wypadki, ale pełne uczuć życie Kniaźnina, autor trącił niejedną stronę własnego serca; malując duszę prostą, musiał być prostym, i tym sposobem sam przedmiot wybrany właściwie, uchronił go od ultra-romantyzmu, z którym dziś tak niemiło spotykać się w poematach uczuciowych. Wiadomo, że obłąkanie Kniaźnina, wynikłe ze zbyt śmiałej miłości, odzna-

(*) Zauważmy, że w dawnych polskich pojęciach Szlachta i Rycerstwo znaczyło jedno i to samo.

czało się szczególnie ponurem milczeniem. W tym nieszczęśliwym stanie, znalazłszy przytułek w Końskowoli, niczem się nie zajmował; cały dzień siedział wpatrując się w jeden przedmiot, zmartwiały na wszystko co go otaczało. Dawny przyjaciel jego F. Zabłocki miał nad nim opiekę. Nie można było, zda się, stosowniej i naturalniej zacząć poematu jak to uczynił P. G. — Książnin, klasyk i poeta serca (*), co kiedyś tyle śpiewał o xężycu i w obłąkaniu kocha jego błogi promień, nazywa go swoim *pięknym przyjacielem* i chce Zabłockiego z nim zapoznać. Że to jest bardzo zreżne ujęcie przedmiotu, na to się każdy zgodzi, ale nie każdy może spostrzeże ile w tém zawiera się sztuki i jak P. G. bez nadwężenia naturalności, zawarował sobie zupełną swobodę pomysłu; bo czego obłąkany poeta nie ma prawa wypowiedzieć promieniowi xężycy? — Osobliwie Książnin, co w swoim *pięknym przyjacielem* tyle tklivosti dostrzegł! Posłuchajmy jak go opisuje:

..... «Co dzień do mnie przybywa
I pyta: jaki sen miałem tej nocy,
Jaką w dzień radość, zgryzoty i żale?
Patrzaj jak zbiera swoje złote fale
I z całym uczuc młodzieńczych zapałem
Na moje serce spływa,
Ciśnię się jakby chciał się we mnie wcielić
I wszystkie bole serdeczne podzielić.»

Ale ukochawszy fantastycznego druha, poeta, zwyczajem romantyków nie sarka na ludzi, owszem przypomina sobie, że posiada między nimi prawdziwych przyjaciół. —

»Gdy tnych niebo niedolą dotyka
Naprzód zaczyna od tego
Iż przed współczuciem serce pokrewne zamyka.
Pośród nieszczęścia mojego
Iluż to łzami płakało rzewnemi,
A ty Franciszku bardziej przed innemi.»

Potem poeta i klasyk przypomina sobie sławę swoją, i zgon blizki przeczuwając, mówi spokojnie:

«Już moje wieszce przejrzały powieki
Grobowiec piękny, cichy, niedaleki,
Już z skrzydeł, co mnie *ku słońcu* nosiły,
Ostatnie piórka tracę.»

A wracając znów do zapoznania xężycy z Zabłockim powiada:

«Kiedy ja będę odpoczywać w grobie
On wieść przyniesie o *niej* i o tobie —
Lzy wasze zbierze, na darni posieje
Wieczorną rosą poleje.
Zabłyśnie kwiecie, ozdoba mej skroni
I na sen wieczny błogi cień uroni.»

Tak to w samym początku poematu, P. G. dokładnie już nam określił jak mamy patrzeć na Książnina, przedstawił nam go obłąkanym, ale bez wszelkich zapędów, bez gwałtownych uczuć, bez pochopu do niemieckiej filozofii, słowem

(*) Te dwie rzeczy nie zdają nam się razem chodzić. *Klasyk i serce*: czy nie będzie tu mablutkiej sprzeczności?

(Wyd. Tyg.)

wem usposobił czytelnika słuchać z współczuciem pamiętek tej pocziwej duszy, długą tęsknotą skolatanęj. Ten charakter, więcej lub mniej szczęśliwie utrzymuje się w całym poemacie. Pięknie Książnin kreśli obraz śmierci swego ojca, sieroctwa w którym go zostawił, żalu matki, wspólnych z nią modlitw na samotnej Rodzira mogile; pierwszych marzeń o życiu duchowném, pustelniczém; pierwszych poetyckich wrzuseń, i tych nieokreślonych dumań, którym z dziecięcych lat lubił się oddawać. Dziś, kiedy tylu nieudolnych pismaków szumnemi słowy i efektowemi scenami pustotę myśli siłą się osłaniać, miło jest orzeźwić się rzetelną poezją, pełną prostoty i niezmyślonego czucia. Czytając *Książnina*, niejeden przypomni sobie złoto-pióre dziecięce lata: tak tu wszystkie obrazy są naturalne, tak żywo przemawiają do serca w czarowném pół-swiecie tęsknoty, na cały ten utwór rozlaném. Przytaczamy dla przykładu krótki urywek z opisu nocy xężycowej:

«Nikt nie wydoła wybrać wody z rzeki;
I myśli naszej wyczerpać nie można;
A jak ta woda tajemnymi ścieki,
Równie myśl nasza niewidomie płynie,
Wzbiera dopoty, aż w niej człowiek zginie;
Ginałem w myślach.
Wietrzyk liśćmi (?) zakoił się w borze,
Przepiórka wabi po sąsiedniem życie,
Bąkacz się czasem ozwie na jeziorze,
A zając dzienne rzuciwszy ukrycie,
Na drodze w piasku bawi się jak dziecko —
Późno być musi... Przez zioła i trawy
Idę z milczącym jak sam towarzyszem,
Z olbrzymim cieniem własnej postawy;» i t. d.

Dalej matka młodego Książnina daje synowi pojęcie o życiu. Należałoby się spodziewać, że to będzie jeden z najpiękniejszych następów, ale na nieszczęście, zamiast dawnej polskiej białogłowy, spotykamy tu jakiś fałszywy, wykręcony konterfekt niewiasty, co ani do przeszłości, ani do dzisiejszego czasu nie należy. Matka skarży się przed synem, że jej o *niestałości losu nie uczono*, coby ją było usposobiło tak *obojętnie* patrzeć na *świata przemiany, jak na lody, na śrony* (!). Matka powiada synowi, że *bez majątku życie jest piekłem dla szlachetnego człowieka*... że umysł jest częstką niepojętą Bóstwa... słowem płacząc obdarza biednego synka wierutnie fałszywemi zdaniem! Tak to się nie klei do reszty poematu, że gotowibyśmy podejrzewać jakiego *Szpakiewicza* i ten epizod jego uczynności przypisać. Ale wraz potem autor wraca do dawnej trzeźwości myśli i solennym wspomnieniem świątobliwości przodków pięknie ustęp kończy.

Potem opisuje klasztor Jezuicki:

«Jak ten pustelnik, cichy zamysłony,
Stał klasztor lasem jodeł otoczony:
Wieże gorzały odbitym promieniem,
A na nich w ruchu gołębi tysiące,

Jak owe z niebios duchy zstępujące;

A nad wieżami krzyż z złotem ramieniem.»

Nie znamy piękniejszego obrazu, nad ten, który nam P. G. w kilku wierszykach skreślił. Trudno doskonałej połączyć prostotę, malowniczość i fantazyę. Do tego klasztoru wstąpił Książnin i mówi dalej o tęsknocie do swoich ulubionych gór (?) i lasów, której się nie mógł pozbyć, i o pierwszych wrażeniach swobody po upadku zakonu Jezuickiego. Wszystko to nader krótkie, ulotne, bo autor widocznie śpieszy doprowadzić Książninę do Puław. Poznanie zacnej rodziny dokonane z niepospolitym talentem. Jest w tym opisie coś dziwnie wdzięcznego, świeżego, jakiś wiosenny, a jednak smętny koloryt, przypominający piękne naśladowania elegij greckich przez Chénier'a. Odtąd do końca Książnin opisuje skrytą swoją miłość, odkrywa wszystkie cierpienia tkliwej poetyckiej duszy. Bez wątplenia w tym opisie można czasami spostrzedz naśladowanie Gustawe: *np.*

«Ale bo zważcie w jakim to uroku
Ona się w moim ubóstwiła oku!
Raz pośród dziewic dobrąnszego grona
Świeci, jak zorza gwiazdki otoczona;
Drugi raz w lekkie ujęta obłonki,
Porzuca orszak godowy,
Aby dosłuchać dojrzałszej rozmowy» i t. d.

Albo:

«Póki jej płomień mego nie zapalił łona,
Ledwie się czołgał po ziemi;
Potém zarazem do góry, do góry,
Tak się bystremi wybiłem pióry.» i t. d.

że aż doszło do niedorzeczności (str. 87). Albo dalej:

«Laur? .. gdzie tam! to uplot cierniowy
Uczepił się mojej głowy
Rozdzierając skroń i czoło!
I dopóty rozdzierał, i dopóty broczył,
Aż przez czaszkę w mózg się wiloczył,
I teraz w mózgu sroży się, szaleje! (sic)

Jużci takich rzeczy, to nawet promieniowi xiężyca pocziwy klasyk Książnin by nie wygadał! Trzeba chyba przypuścić, że pod starość *instynktem*, (co dziś tak wiele znaczy w literaturze), przeczuł zbliżający się szal romantyczny (*). Ale pomijając te drobnostki, istotnie rzadko się zdarzające, najchętniej przyznajemy się, że podobieństwo przedmiotu z Gustawem nie tylko nie zaszkodziło poematowi P. G., ale owszem pochlebne daje nam wyobrażenie o talencie, co tę samą rzecz w nowém zupełnie świetle potrafił przedstawić. Uczucia Książnina, lubo zestrzelone do jednego ogniska, tak jak i uczucia Gustawa, inny wszakże mają charakter, a że są więcej moralne i mniej naciągane (**), to nie podlega

(*) Raz nazawsze ostrzegamy czytelników, że wyobrażenia przywiązywane przez P. Bombę do wyrazów *klasyk* i *romantyczny* a zatem i wypływające z nich sądy nie mają wspólnego z wyobrażeniami i sądami Wydawcy Tygodnika, jak ten ostatni obszerniej spodziewa to się wyllumaczyć.

(Wyd. Tyg.)

(**) ! ! ? ? (Wyd. Tyg.)

żadnej wątpliwości. Książnin często sam się reflektuje; *np.*

«Zkąd ta do głowy przyszła myśl szalona?

Albo:

«Na cóż dzieckiem rodzinne porzuciłem strony,
Tam może Bóg mi większą naznaczył dziewczynę.
W posagu dawał szczęście, ale ja szalony
Pobległem za panami! i t. d.»

To hamowanie siebie samego, szczególnie w poemacie uczuciowym dodaje wiele naturalności i wdzięku. Opisując miłość, Książnin wszystkie porównania, wszystkie obrazy bierze żywo z natury; uczucie jego w ogólności wszędzie wolne od przesady romantyzmu, proste, rzewne, wynurzające się więcej przed Bogiem jak przed ludźmi, a na tle obrazu zawsze widać religijną nadzieję lepszego życia, co ma być nagrodą doczesnych cierpień. — Jedno z najpiękniejszych miejsc, jest to głos poety do Boga, zaczynający się od zwrotki:

«Z ciebie, z twych rządów świat szczydził, o Boże!
Každy się mędrzec uasmięwał,
A jam o tobie w najgłębszej pokorze
Myślał, rozmawiał i spiewał.»

Albo następna Ossianiczna apostrofa do przyjaciół:

»Szumi dąbrowa,
Za biały obłok miesiąc twarz chowa,
Gwiazdy złotemi oczyma świecą,
Wzdycha wietrzyk, duchy lecą.
O bracia moi, skąd wy w tej dobie?
Czyż wam weselej przy moim grobie
Niżli za złotym stołem biesiady?
Czyż i wy w moje poszliście ślady
I z swym żalem i cierpieniem
Skryliście się pod kamieniem,
I z swym żalem z swemi łzami
Skryliście się pod darniami?
Ach jaka bładź na waszych licach
Łza na źrenicach!» i t. d.

Albo zakończenie:

«Ma moje serce swoje tajemnice,
Ma łzy któremi wiecznie skrapia lice.
Ży tajemnicze niech zostaną zemną,
Wam świat słoneczny, a mnie na nim ciemno.
Z mej żywej roli wywiał wiatier ziarno:
Już dla mnie na niej wszędzie smuino, czarno,
Już żadna wiosna mej biednej jesieni
Ani ukwieci, ani zazieleni!»

Przez wzgląd na ramki dziennika musimy pożegnać pocziwego Książnina. Do kilku drobnostek, któreśmy autorowi zarzucili, dodamy, że przy całej piękności tego poematu, w wielu miejscach wyraźnie widać niewykoncezenie obrazów i zbyt ulotne napomykanie myśli, które wypadaloby rozwinać. Sądzymy iż pisarzowi z takim talentem jak P. G., nader lekko byłoby dać temu poematowi ostateczną ogładę, wykończyć go jak należy i wtedy, zdaniem naszym, *Książnin* stałby się jednym z najmilszych utworów naszego piśmiennictwa.

Przystępujemy teraz do tego oddziału poezyj P. G. w którym nieoglądając się na drugich, własnym poszedł torem. Znany z *Rusalek* wiersz *Rozmyślanie* może stanowić wstęp do tego oddziału, bo tu poeta mówi o sobie, i w szczerości ducha, może ze łzami, wynurza się przed Bogiem. W takich wylaniach serca trudno naśladować drugich, człowiek niemyśli o poezji i dla tego najprawdziwszym jest poeta. Pomieniony wierszyk niepodobna czytać bez rozrzewnienia, tyle rzetelnego zawiera się w nim uczucia. Słowo o stracie pierwotnego dziecięcia może stać narówni z najpiękniejszym *Trenem* J. Kochanowskiego. Przytaczamy tu koniec tej dumki:

«Z krzyżykiem w rękę, z krzyżykiem na skroni
Błogo ci synku w grobowej ustroni;
Ale nam ciężko na szerokim świecie!
Twa dani nie tobie, lecz nam serce gniecie.

Gdzie to myśl moja, co jak promień w wiośnie
Tak mi świeciła, ożywnie, radośnie,
A dziś zdziaczała w ciągłej poniewierce
Tylko jak robak toczy moje serce.

Ach! czy już nigdy, nigdy Anioł Boży
Złoty do rajy drzwi mi nie otworzy?
Wygnany Adam, czyż tylko bez końca
W troskach powitam wschód i zachód słońca.»

Skarga Tatara, Bohdan (ułamek) *Lacki*, bardzo przyjemnie się czytają, Wszakże oprócz języka i wersyfikacji niewiele więcej można w nich dopatrzeć, *Śpiew Zaporozców*, po tylu śpiewach które już znamy, niewiele nowego w sobie zawiera. *Zaporozec* przypomina nam podobnej treści wiersz B. Z. więcej poetycki, więcej malowniczy, ale za to P. G. bliżej zajrzał w serce Ukraińskiego ludu. Dwa ułamki z powieści *Zemsta Czarnego Boga* każą nam żałować, że jakaś piękna całość nie została wykończoną. W pierwszym z tych urywków podoba się żywa, świetna fantazyja, w drugim piękne porównanie gminne białego Boga z Czarnym. *Trzy pieśni gminne* należą do najpiękniejszych utworów P. G. Szkoda że nas większą liczbą nie obdarzył. W drugiej z nich zawiera się piękne, pełne uczucia porównanie Kaliny z młodą dziewczyną; trzecia była ozdobą pierwszego pomysłu *Starosty Kaniowskiego* i najniesłuszniej została wyrzuconą przy przerobieniu tej powieści. Niemożemy odmówić sobie przyjemności przytoczenia tu chociaż krótkich wyjątków:

Z pieśni II-giej:

«Nastały burze, mrozy i śloty —
Coraz to bardziej wędła kalina,
Nastały żale, smutki, tęsknoty,
I codziennie więcej wędła Halina,
Burza złamała uwiedłą kalinę
A śmierć porwała uwiedłą dziewczynę.»

Z pieśni III-ciej:

«Gdzie ty? miły! — wracaj proszę,
Wielką boleść w sercu noszę,

Wracaj, wracaj, bo po dobie
Już się ja nieprzydam tobie.

Oczy moje wypłakane,
Ręce na krzyż załamane
Niepotrzebne na tym świecie
Garstką ziemi przysypiecie.

A z tej ziemi w każdej wiośnie
Jak ja smutny tarni wyrosnie,
A na tarniu družka siwa
Kukułeczka pieśń zaśpiewa.

I ty miły, na mogile
Przełącz dla mnie jaką chwilę.
Po mogile, po tarninie
Twa mi łza na serce spłyńcie.»

W *Mogłach*, P. G. z wielkim talentem poetyckim skreślił nam okropną katastrofę, która w 1652 roku spotkała wojska Hetmana Kalinowskiego po porażce blisko Batowa przez Tatarów i Kozaków. Na tych nieszczęśliwych polach Batowskich, zda się że Anioł zatracenia wionął skrzydłem na kwiat naszego rycerstwa, tak wszystkie okoliczności fatalnie dla nas się splotły. Przedmiot z wielu względów godny pióra poety. P. G. niebiorąc rzeczy powierzchownie, wcielił się w nią że tak rzekę, odkrył odcienia którychby inny może uiedostrzegł, przyjął najwłaściwszą formę, rytm, a szczególnie język; słowem w obrobieniu tego przedmiotu pokazał się prawdziwym artystą. Pod względem sztuki niewiele utworów w naszej literaturze dorówna *Mogilom* i sam P. G. nigdzie w wyższym stopniu jej niepokazał. Ogólna osnowa poematu bardzo prosta. Król Jan pędząc się w Ukrainie za Tatarami z mordowany odpoczął na jednej mogile i giermkowi kazał śpiewać o bitwie Batowskiej. Obecny przy Królu Stefan Druszkiewicz, jeden z ocalonych rycerzy tej bitwy, zapytał giermka gdzieby się też znajdowała ta mogiła, w której ofiary rzezi Batowskiej Tatarzy pogrzebli; a gdy giermek niewiedziały, objawił przytomnym, że to właśnie ta, na której Król odpoczywał. Ztąd biorąc assumpt drugi raz bitwę i rzeź Batowską opisuje. To podwójne opowiadanie tej samej rzeczy, które w innym razie zapewne znudziłoby czytelnika, pod piórem P. G. stało się prawdziwie mistrzowskim fortelem sztuki. Giermek opiewa bitwę i jej skutki jako poeta, jako liryk, patrząc na krwawe pole orlim okiem z góry — Druszkiewicz opowiada ją jako historyk, filozof i naoczny świadek; a ztąd różnorodne poglądy skupiły się w tym poemacie w dziwnie piękną całość. Pieśń giermka bogata skarbami Ukraińskiej lutni, świeża, harmonijna, rokosznie rymowana, nie ustąpi najlepszym dumkom B. Z. Powieść Druszkiewicza cechuje język stosowny do charakteru opowiadającego, niestary i nie modny dzisiejszy, ale arcy-polski; cechuje ją ton poważny, pewność i szczegółowość właściwa naocznym świadkom. Spotykamy w niej wyborne przedstawienie całego dramatu obozowych niesnasek, przecucie nieszczęścia, dziwnie pięk-

ny obraz uroczystości Bożego Ciała w obozowych okopach, opis samej bitwy i rzezi jeńców. Chytry charakter Bohdana, odmalowany doskonale, jeszcze lepiej wodzowie polscy i między niemi szlachetny *Jenerał od Armaty*; a wyborniej od wszystkich przedstawiony sam Hetman, osiwały w bojach weteran, ze swoim poważnym junactwem, uporem i łagodnością, miłością kraju i poświęceniem, męż bogobojny i w krwawych zapasach niezachwianej spokojności. Gdybyśmy mieli prawo dawać komu rady, prosilibyśmy młodych naszych poetów, często, bardzo często czytać *Mogiły*, pewni będąc że bliższe poznanie się z tym pięknym utworem nie zostało by dla nich bez korzyści. Przynajmniej przestali by może pastwić się nad językiem i polubiliby wyrażenia zdrowe, swojskie, jak np. w następnym urywku:

«Milowe ciągnie rowy, każe sypać wały —
Sypiemy. W pierwszym sztychu zaraz nas zmieszają
Trupie kości leżące pod darnią stepową,
.....
..... więc do Jego Mości
Hetmana szelmy posły z prośbą uniozoną,
Ry na nowych płaszczynach nowy rów wytkniono.
Za odpowiedź sam Hetman do ryskała stanie,
Zakasa ręce, poły podwinie w żupanie,
Wmiesi czapkę, i nakształt służebnego chłopca,
Bez oddechu przez kości szeroki rów kopa.
Zrazu nas śmiech, a później żal ogarnie żywy,
Bo był to mąż rycerski, szanowny, sędziwy.
Długośmy go błagali, nim się udobruchał,
Rzucił okiem łagodnym, naszych prośb wysłuchał,
Złożył ryskał, lecz dalej kazał kopać rowy.
Kopiemy: chrupią kości, tarzają się głowy,
Dzwonią stare zbroice, a nam w sercu trwoga
Czy za taką zniewagę nie spotka sąd Boga?» i t. d.

(Dok. nast.)

KURS WEXLOWY, PIENIĘŻNY I AKCYOWY.

Petersburg, 14 Grudnia.

Za rubel srebrny:

Na Londyn	na 3 m.	37 $\frac{1}{16}$, $\frac{3}{4}$ pens.
— Amsterdam	— — —	191 $\frac{1}{2}$ cens.
— Hamburg	— — —	34 $\frac{1}{16}$ szel.
— Paryż	— — —	401, 402 $\frac{1}{2}$ cent.

AKCJE.

Przedano po
Rubli srebr.

1 Tow. zabesp. od ognia	470.
2 — — — — —	74.
Komp. Amerykansk	—
— Żeglugi parowej	85.
— Wód mineralnych	—
— Oświecenia gazem	—
— Przędzenia bawełny	—
— Żeglugi parowej Bałtyckiej	—
— Drogi żelaznej Carskosielskiej	59.
Fabryki Carewskiej perkalów	—
Zakładania rzeczy i przedm. wielkiej objętości	—
Zabezpieczenia życia	—

OD WYDAWCY.

Wydawca Tygodnika dowiaduje się że niektórzy prenumerotorowie na prowincyi odbierają to pismo nieporządnie; że częstokroć po dwa numera w jednej kopercie ich dochodzą; że numera te bywają podarte lub zużyte; że z prenumerujących w jednym i tym samym mieście, jedni odbierają numera wcześniej, inni później; że z liczby rysunków przyłączanych do Tygodnika, niewszystkie dochodzą swego przeznaczenia, i t. p.

Wydawca widzi potrzebę powtórzyć, iż żaden z wymienionych nieporządków niemoże być przypisanym jego winie, albowiem wszystkie zaprenumerowane egzemplarze oddawane są przez niego na pocztę nie tylko w dniach, ale i w godzinach prospektem oznaczonych, jakoż o dokładności wychodzenia z druku Tygodnika zaświadczyć mogą PP. Prenumerotorowie stołeczni. Zmuszony szukać przyczyn nieporządku za obrębem własnego działania Wydawca udawał się do wyższej Zwierzchności Poczty i otrzymał od niej zapewnienie, iż na przyszłość najskuteczniejsze środki będą przedsięwzięte ku uprzątnieniu wszelkich nadużyć. Wydawca przeto ponawia prośbę do PP. Prenumerotorów iżby żadnego przypadku z rodzaju tych, jakie wyżej są wyliczone, nie zostawiali bez należytego upomnienia się przez odezwę wprost do Wydawcy, który pośpieszy przedłożyć komu należy słuszne ich zażalenia. Dla skuteczniejszego wykrycia winnych, Wydawca uprasza, iżby skarżący się raczyli przyłączyć *Koperty* pod którymi niewczesnie lub nieporządnie odebrany numer do nich doszedł, tudzież takie, w których kilka razem numerów odebrali; ten bowiem materyalny dowód posłuży do przekonania się kiedy mianowicie i w jakiej miejscowości zaszło nadużycie.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. 16-го Декабря 1843. П. Гаевскій.

W DRUKARNI WOJENNEJ.